№ 107. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 16-go Kwietnia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 15 Kwietnia.

Rozpaczliwe a bezskuteczne wysiłki Francuzów. Stałe niepowodzenie Moskali. Walka lotników nad Czerniowcami.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Wczoraj po godz. 5 ukazało się nad Czerniowcami i urządzeniami kolejowemi po północnej stronie miasta 7 latawców nieprzyjacielskich, między nimi 4 latawce wojenne. Kilka naszych latawców wzleciało do obrony, po 2-godzinnej walce napowietrznej nad Czerniowcami powiodło się im na odległość 30 kroków zestrzelić latawiec nieprzyjacielski. Eskadra nieprzyjacielska uciekła. Ugodzony latawiec wylądował w stanie bezwładności pod Bojanem i został zniszczony naszym ogniem armatnim między naszemi a rosyjskiemi liniami. Obserwator został zabity. Nasze latawce wróciły nieuszkodzone.

Zresztą dzień wczorajszy zarówno w Galicyi wschodniej, jak i na innych odcinkach naszego północno-wschodniego frontu przeminął stosunkowo spokojnie.

Na froncie włoskim. Pod Mrzlivrh wojska nasze odparły nowe ataki nieprzyjaciela, czynione na zajęte przez nas pozycye na przedpolu. W odcinku Plöcken dzisiejszej nocy miotacze min były w żywej działalności. Szczyt Col di Lana jest przez Włochów stale gwałtownie ostrzeliwany. Nieprzyjacielskie próby zbliżenia się w odcinku Sugany odrzucone.

Na południowym wschodzie spokój bez zmiany. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Zamiary ataków nieprzyjacielskich przeciw naszym pozycyom na Mort Homme i na południe od Lasu Kruczego i Cumieres w naszym niszczącym ogniu z obu brzegów Mozy, zjednoczonym na już ustawione wojska, zdołały się przedostać tylko kilku batalionami ku Mort Homme, gdzie fale szturmujące złamały się przed naszemi liniami. Poszczególni żołnierze, którzy dostali się aż do naszych rowów, zginęli w walce na bagnety. Dwa słabsze ataki na granaty ręczne po południowej stronie fortyfikacyi Douaumont były bezskuteczne.

Na wschodzie. Powtórzone wczoraj próby ataków rosyjskich na północny zachód od Dynarburga doznały tego samego losu, co w dniach poprzednich. Pod Serwecz na południowy wschód od Korelicz przywiedliśmy z łatwością silnym ogniem wypad słabszych sił nieprzyjacielskich do niepowodzenia.

Na Bałkanach nie zdarzyło się nic ważniejszego.

Bar. Burian w Berlinie.

BERLIN 14 kwietnia. (T.B.K.). Minister spraw zagr. bar. Burian przyjechał tu przed południem, witany na dworcu przez ambasadora austro-węgierskiego i członków ambasady. W południe odbyło się śniadanie u kanclerza Rzeszy. Wieczorem ambasada wydaje obiad, na który zaproszeni także zostali: kanclerz Rzeszy, sekretarz stanu Jagow i podsekretarz Zimmermann.

Trudności czwóraliansu w Grecyi.

LONDYN 14 kwietnia. (T.B.K.). Biuro Reutera donosi z Aten: Położenie dyplomatycznie stało się znowu mniej pomyślne z powodu nieustępliwego stanowiska rządu greckiego w sprawie czasowego obsadzenia, które alianci uważają za niezbędne, oraz z powodu wzbraniania się poczynienia ułatwień na kolejach żelaznych.

„Hestia" pisze, że w przeciągu najbliższych dni należy oczekiwać zmian w gabinecie.

„Times" donosi z Aten: Zaimis bywa wymieniany jako przypuszczalny następca Skuludisa, gdyby ten miał ustąpić. Inni sądzą, że Rhallis ma największe widoki.

Grecya chce być neutralną.

ATENY 15 kwietnia. (T.B.K.). Pod datą 13 b. m. donoszą oficyalnie: Przesilenie ministeryalne nie zagraża, ponieważ między koroną, rządem i izbą panuje bezwzględna zgodność co do tego, ażeby dotychczasową politykę neutralności przeprowadzać dalej bezwarunkowo i z całkowitem zdecydowaniem.

Kolonizacya wewnętrzna.

„Wkrótce czekać nas będzie — pisze prof. Antoni Górski w ostatniej swej pracy o brakach produkcyi krajowej w Galicyi — najważniejsze zadanie, jakie od trzech generacyi miał naród polski do rozwiązania, t. j. zadanie ekspansyi naszego rolnictwa na wschód w okolice rdzennie, albo przeważnie polskie, które obecnie z powodu pożogi wojennej lub masowej ucieczki ludności zostały spustoszone. Musimy część Białej Rusi i Wilna skolonizować, musimy założyć tysiące polskich placówek kultury i gospodarczej pracy w tych oswobodzonych z niewoli i gwałtów dzielnicach".

Zagadnienie to wysuwało się już w czasach przedwojennych na czoło zadań gospodarstwa narodowego na ziemiach polskich, jako wyraz ekspansyi polskiego stanu posiadania, ale także jako środek obrony własności polskiej i najcenniejszego bogactwa narodowego t. j. ludzi. Dotychczasowe położenie nasze sprawiało, że dusiliśmy się wprost na etnograficznych ziemiach polskich, ziemie te bowiem uległy przeludnieniu, zaś dla osiągnięcia normalnego stopnia gęstości musiały wyzbywać się nadmiaru mieszkańców przez emigracyę, czyli tracić ogromne ilości rąk, zdolnych do produkcyjnej dla przyszłości narodu pracy.

Za czasów niepodległości przeludnienie jednej prowincyi bez straty dla kraju likwidowało się przez kolonizacyę wewnętrzną, odbywającą się automatycznie. Nadmiar w przyroście zaludnienia, wywołujący w następstwie trudności wyżywienia się, wędrował na wschód w dziewicze niemal pod względem kultury rolnej okolice i tworzył kompleksy osad, wnoszących życie i pracę w niewyzyskane gospodarczo obszary.

Z rozbiorami kordony oddzieliły jedne ziemie od drugich, a gdy do tego przybyły jeszcze organiczenia polityczne natury, naturalna polska ekspansya kolonizacyjna na wschód została gwałtownie powstrzymana. Ludności rolniczej przybywało bardzo wiele, rozwój tymczasem przemysłu z tych samych nagół powodów nie pozwalał na odpływanie tego przybytku do miast i ośrodków przemysłowych. Chroniąc się przed głodowaniem, ludność musiała emigrować. Kolonizacya wewnętrzna zastąpioną została przez emigracyę, naturalna wzbogacająca kraj i jego wpływy kulturalne i narodowe ekspansya rolna ustąpiła emigracyi i konieczným w rezultacie szkodom i stratom, których wielkości i wielostronności ocenić niepodobna, a pojąć jeno w ogólnych można zestawieniach.

Tragiczna zaiste tworzyła się sytuacya: broniąc się przeciwko ubóstwu, pozwalaliśmy sobie na marnotrawstwo milionów ludności polskiej, reprezentującej najlepszy, najbardziej rzutki i energiczny materyał narodowo gospodarczy. Poznańskie w dążeniu do zapewnienia sobie dobrobytu wyzbyło się blizko miliona ludzi w ciągu pięćdziesięciu kilku lat; dobrobyt osiągnęło, a dzięki rozwojowi przemysłu w Niemczech ograniczyło znacznie i emigracyę. W przeciwstawieniu do ziem polskich zaboru pruskiego, gdzie procentowy przyrost ludności począł wzrastać, w Galicyi i Królestwie wywóz ludzi zagranicę ciągle się ostatnimi czasy wzmagał.

Zmiana warunków politycznego życia, której oczekujemy po obecnej wojnie dla ziem polskich, przynieść może i powinna ten pomiędzy innymi skutek, że nastanie swoboda w organizowaniu racyonalnej polityki gospodarczej i ludnościowej w myśl naturalnej ekspansyi rolnej na wschód, czyli inaczej mówiąc nastanie swoboda w podejmowaniu dawnych kierunków naturalnej naszej kolonizacyi na wschodniem pograniczu ziem rdzennie polskich.

W związku z tem stoi sprawa obrony ziemi przed spekulacyą, co aktualnem było już przed wojną, a co groźnem wprost stanie się po wojnie, gdy w charakterze nabywców ziemi wystąpią kapitały obce, które z największem wyrafinowaniem ciągnąć zechcą zyski z handlu ziemią, bądź też zmierzać będą do uczynienia jej terenem obcej narodowościowo kolonizacyi. Uratować dla kraju jednostki ziemskie, gospodarczo słabe, można będzie tylko przy racyonalnem kierownictwie i opiece. Parcelacya i kolonizacya wewnętrzna, jako środki obrony, muszą być poddane ingerencyi czynników o charakterze publicznym.

Już dziś powołane czynniki zwracają się do organizacyjnych zadań tej kolonizacyi. Dr. Stefan Szmidt w pracy, tej sprawie poświęconej, zastanawia się nad warunkami i metodami kolonizacyi wewnętrznej. Samą kolonizacyę określa jako tworzenie osad, odpowiadających wymaganiom kultury, t. zn. wiąże ściśle interes gospodarczy i narodowy z postępem kulturalnym. Następnie wyraża przekonanie, że planowe zorganizowanie tej obrony możliwem jest przy odpadnięciu tych jednostek gospodarczych, które prowadzą żywot wegetacyjny. W tem zakresie obchodzi go przedewszystkiem kwestya zużytkowania dla kolonizacyi procesu parcelacyjnego, przez co wywody jego nie tracą bynajmniej znaczenia wobec zagadnień, poruszonych na początku.

W dziedzinie kolonizacyjnej rozwój doprowadził do wytworzenia 4-ch typów. Kolonizacya państwowa, prowadzona przez pruską komisyę kolonizacyjną, zakupuje majątki, przeprowadza podział według jednolitego planu i rozdaje osady na spłaty rentą; ma ona doskonałą technikę, ale zarazem potrzebuje ogromnego aparatu urzędniczego i jest wielce ociężała; służy zresztą głównie celom politycznym.

Właściwa kolonizacya o tendencyi gospodarczej rozpoczyna się w Niemczech w 1890 r. utworzeniem państwowego banku rentowego, który kolonizacyę pozostawia prywatnej inicyatywie i prywatnemu ryzyku; bank ogranicza się do nadzoru nad sfinansowaniem przedsięwzięcia. System ten okazał się mało praktycznym z powodu zbyt dużych wymagań od kolonizatora.

Poczynione doświadczenia doprowadziły do wytworzenia t. zw. systemu frankfurckiego, który dzieli pracę kolonizatorską między przedsiębiorcę i bankową komisyę. Ma on te zalety, że odejmuje ryzyko przedsiębiorcy i chroni kolonistów przed ewentualnym wyzyskiem.

Wreszcie w systemie frankfurckim poczyniono udoskonalenie w tej formie, że w roli kolonizatora występują towarzystwa kolonizacyjne z ograniczoną poręką, które też współdziałają z komisyą generalną banku.

Uwzględniając konieczność obok tworzenia nowych osad przekształcania gospodarstw parcelowych lub małych w żywotne gospodarstwa średnie, 6 — 15 morgowe, autor wyobraża sobie ucieleśnienie polskiej idei kolonizacyjnej w takiej formie, któraby uwzględniała oba cele — tworzenie osad i przekształcanie drobnych gospodarstw w średnie, która by więc finansowała oba kierunki kolonizacyi. Osiągnąć to byłoby można przez korzystanie z kredytu kas lokalnych i krajowego zakładu rentowego za pośrednictwem specyalnej instytucyi kolonizacyjnej. Nie zaleca tedy żadnego z czterech systemów kolonizacyi, praktykowanych w Niemczech, lecz kombinuje je i uzależnia naprzód od podwójnego celu kolonizacyi wewnętrznej, następnie od organizacyi kredytowej kraju, wreszcie poleca centralizacyę całej akcyi, konieczną dla sprężystej administracyi majątkowej" w okresie przejściowym między nabyciem i rozsprzedażą ziemi.

Program Lubeckiego.

Jesteśmy dziś świadkami toczącego się w obrębie społeczeństwa boju pomiędzy programem politycznego i ekonomicznego działania. Na pierwszy rzut oka program kartoflarzy skromnie ogranicza się do obrony przed nędzą i troski o odbudowę, nie dotykając spraw politycznych, podczas gdy program politycznego działania zaniedbuje kwestye ekonomiczne. Ale to tylko pozornie.

W istocie rzeczy pierwszy jest politycznie podobnie określony, jak drugi — ekonomicznie. Różnica polega na tem, że pierwszy w dbałości o prawa żołądka spokojnie powierza losowi sprawę egzystencyi politycznej narodu, gdy natomiast drugi walką polityczną ogarnia wszystkie dziedziny życia narodu z myślą zapewnienia mu pełnej samodzielności. W dobie obecnej miarą wysiłku o przyszłość narodu jest tworzenie siły zbrojnej, na której wesprzeć się ma przyszła budowa tak ekonomicznego, jak politycznego rozwoju narodu. Jedno zagadnienie bez drugiego pomyśleć się nie da w praktyce, a jeśli w dyalektyce stronniczej znajduje zastosowanie, to jest to niczem innem, jeno sypaniem piasku w oczy.

Osobistość ministra skarbu Królestwa Kongresowego, ks. Ksawerego Lubeckiego, jako wybitnego organizatora gospodarczego, twórcy naszego przemysłu i kredytu, nie jest zapewne w społeczeństwie naszem niedocenianą. Nikt mu w tej mierze pomniejszycielem nie będzie. Wystawił mu pomnik na literaturze naukowej p. Henryk Radziszewski oraz Stanisław Smolka, ludzie skądinąd najzupełniej pewni; dowód najwyższego uznania wyraził mu także Mikołaj I, pozwalając mu zwracać sobie uwagę na nietrafne pomysły zwrotem: „Mikołaj, ty wriosz!" Jedna to niewątpliwie z najsilniejszych obok Wielopolskiego postaci naszych dziejów porozbiorowych, głowa trzeźwa, administrator pierwszorzędny, niecierpiany przez Polaków, umiejący jednak w kraju trzymać na wodzy takiego nawet krętacza, jak Nowosilcow; zarazem był on jedynym człowiekiem, który skutecznie zawsze przeciwstawiał się ks. Konstantemu.

W dążeniu do zbudowania mocnego organizmu gospodarczego w Królestwie był bezwzględny. Przekonanie, że spełnia dobrze swój obowiązek, czyniło go obojętnym na skargi i nienawiści, a co więcej skłaniało do nieliczenia się z formami urzędowania i popychało nawet do łamania urzędzeń publicznych. Potężny wpływem w kraju i w Petersburgu minister lekceważył konstytucyę, a gdy stała mu na drodze, deptał ją bezceremonialnie, twierdząc, że prawa konstytucyjne są przywilejem panującego, lecz nie obywateli. Zbogacając skarb Królestwa, gnębił obywateli podatkami, egzekwował zaległości skarbowe, ale wzamian za to planowo organizował rolnictwo, rozwijał przemysł i handel, zwiększał ilość dróg bitych i traktów, słowem, jak to wyraża jeden z jego najgorętszych przeciwników — odarł kraj, aby go potem wzbogacić. I dobrze robił.

Sam bezwzględny, gdy mu konstytucya przeszkadzała w osiągnięciu celów, umiał ją bronić i ratować wszędzie, gdzie zachodziła potrzeba. Kiedy Nowosilcow wpadł na tropy spisków, oświadczył się stanowczo przeciw sądom wojskowym, sądu sejmowego wedle konstytucyi zażądał, a uratowawszy naprzód oskarżonych, potem i sąd wyratować potrafił. Kiedy wprzódy jeszcze wśród sporów, zachodzących między sejmem i panującym, namiestnik i niektórzy członkowie Rady zaprojektowali podanie do cesarza o zawieszenie konstytucyi, Lubecki oparł się temu i uratował rząd od upodlenia, a narodowi konstytucyę ocalił. Przy takiem usposobieniu miał jednak Lubecki dewizę: „Z Rosyą i tylko z Rosyą!"

W swej tedy pracy organizacyjno-ekonomicznej, będącej odbudową zniszczonego skutkiem wojen napoleońskich kraju, politycznie wiązał Królestwo z Rosyą i zerwania z nią nie pragnął, ale i podporządkowaniu się sprzeciwiał. Wiara jego ekonomiczna wespół z wymienioną powyżej dewizą wyrażała się w sformułowanym wobec swego powiernika L. Platera programie: „Polsce 3-ch rz czy potrzeba — 1) szkół t. j. oświaty i rozumu, 2) przemysłu i handlu, t. j. zamożności i bogactwa, 3) fabryk broni". Nie wiedzieli zapewne o tym trzecim punkcie programu ci, co go nienawidzili za jego polityczne stanowisko.

Chodzi o to, że w dziedzinie prac ekonomicznych koniecznem jest prawo prowadzenia samodzielnej polityki ekonomicznej, a dla tej jedynem oparciem są fabryki broni, które dla określonych związków międzypaństwowych i traktatów handlowych wielce pożytecznem i koniecznem są narzędziem. Pominięcie tego trzeciego punktu programu i wynikających stąd konsekwencyi mścić się musi stokrotnie na skuteczności akcyi gospodarczej, pozbawiając ją jasnej myśli kierunkowej. Jeśli rzeczy te jednak Lubecki w taki pojmował sposób, to zapytać się godzi, czy postępowaniem swojem w okresie powstania Listopadowego nie zaprzeczył sobie, względnie czy nie dostarczył dowodów przeciwko powyższemu interpretowaniu swego programu ekonomicznego?

Lubecki przewidywał starcie z Rosyą, ba — szukał nawet kontaktu ze spiskowcami, a rzec można, jakoby chciał je wywołać, zdradzając tajemnicę carską — projekt wysłania wojska polskiego dla stłumienia rewolucyi we Francyi i Belgii — co znacznie przyspieszyło wybuch powstania. W każdym razie był świadom sytuacyi i jeden jedyny z członków Rady nie stracił głowy, umiał ją zreorganizować, potrafił zapanować nad sytuacyą. Niestety miał środki zaradcze dwojakiej natury. „Niech Mikołaj król polski — wołał — wojuje z Mikołajem, cesarzem absolutnym Wszechrosyi", a równocześnie żądał wkroczenia na Litwę, ustanowienia dyplomacyi polskiej dla Europy, aby wywrzeć nacisk na Rosyę, nie na korzyść jednak niepodległości Królestwa, lecz dla utrzymania przy życiu pogwałconej konstytucyi. Celem jego było zachowanie wyższości ekonomicznej, kulturalnej i politycznej Polski i owładnięcie nią państwa rosyjskiego. Praktycznie myśl ta — jak opowiada Leon Sapieha — polegała na tem, aby Polacy, korzystając ze swej wyższości kulturalnej, pchali się nietylko w Królestwie, ale i w Rosyi do wszystkich urzędów i drogą tą doszli do opanowania Rosyi, podobnie jak to uczynili Tatarzy względem Chińczyków.

Biurokratyczny ten wallenrodyzm tłumaczy podwójną w powstaniu Listopadowem grę polityczną. Z jednej strony pragnie on zbrojnego nacisku na Rosyę, z drugiej zaś strony, opierając się na skutkach działania wojennego uzyskać na Rosyi jak najdalej idące ułatwienie do wkroczenia we wnętrze Rosyi. Plan to był misterny: uwikłany w jego gmatwaninie naród, nie wydobył z siebie należytej stanowczości, zagubił się w dyplomacyi i samochcąc włożył głowę w jarzmo. Obfitość środków finansowych w powstaniu płynęła z zagospodarowanego doskonale przez Lubeckiego skarbu, a zmarnowaną została, ponieważ budowane fabryki broni nie dla samodzielności, ale dla biurokratycznego opanowania Rosyi były przeznaczane. Brakło mu wiary we własny naród, a wiary tej także nie miał i względem Rosyi. Zniszczenie w latach późniejszych jego dorobku najlepiej dowodzi, ku czemu służyć winny fabryki broni, wznoszone na podstawie oświaty i zamożności.

Mochnacki określił Lubeckiego: „Był to zawsze minister i tylko minister Mikołaja; człowiek niepospolity, ale nie Polak". Gorący zaś zwolennik Lubeckiego prof. Stanisław Smolka w klasycznie nietrafny, ale charakterystyczny sposób, dodaje: „Słusznie, jeżeli w czyich oczach ten tylko Polakiem, dla kogo dogmatem niewzruszonym jest niepodległość, pojmowana bezwzględnie jako zupełne, bezwarunkowe zerwanie z Rosyą". Umarł też Lubecki, jako odznaczony orderami drugorzędny dygnitarz rosyjski.

Z cyklu „Legiony w zimie".

Żołądek dywizyi.

(Dokończenie).

Popołudniu spokój już większy, magazyn przywraca się jeszcze do porządku i przygotowuje wszystko na przyjęcie nowych zapasów, dowiezionych specyalnym pociągiem z najbliższej stacyi. Odbywa się to już w noc późną. Zapalają się lampy i pochodnie, lokomotywa zatacza wozy pod rampę magazynu i pod kontrolą jednego z chorążych odbywa się wyładowywanie dwóch, trzech, pięciu, a czasem nawet dwunastu i piętnastu wagonów, które załadowane następnie pustemi beczkami, flaszkami i workami nad ranem odjeżdżają z powrotem... Kilka godzin zdrzemnie się jeszcze żołnierz z Urzędu prowiantowego, a już rychło świt zaczyna się praca na nowo.

Nie wszystko jednak, co z magazynów wychodzi, bywa nam dostarczanem z magazynów wyższych komend. Chleb naprzykład wypiekamy w własnej piekarni, część mięsa dostarcza nam własna rzeźnia, a także i o część paszy musi się Urząd prowiantowany sam starać.

Wskutek tego posiadamy więc jeszcze własną piekarnię, własną rzeźnię oraz magazyny paszy.

Piekarnia mieści się tuż przy linii kolejowej, niedaleko Legionowa w M. Składają się na nią olbrzymie baraki, służące za piekarnię samą, magazyny mąki, dostarczanej z komend wyższych i wreszcie jako pomieszczenie żołnierzy... Wyrób chleba masowy, wszak wypieka się zwyż 8,000 bochenków chleba dziennie. Przyrządzanie ciasta odbywa się w olbrzymich mięszalnikach, z których, dzielone na kawałki, dostaje się ciasto na wagę, następnie do specyalnych form i wreszcie do pieców—których jest kilka o budowie piętrowej... Wypieczony chleb zostaje do dwóch dni w piekarni, w magazynie (bo zbyt świeży niezdrowy), a następnie bywa koleją odsyłany do Urzędu prowiantowego.

Rzeźnia nasza znajduje się we wsi U., zbudowana jako baraki... Część bydła otrzymuje rzeźnia od armii, o część zaś musi się starać w obrębie etapów drogą rekwizycyi czy kupna, czem zajmują się specyalne oddziały rekwizycyjne, co pewien czas spędzające spore stada do U. — gdzie bydło idzie na oborę niejako na magazyn żywy, z którego według wskazówek Urzędu prowiantowego zabija się codziennie pewną liczbę sztuk, potrzebną dla uzupełnienia otrzymanej z centralnych źródeł ilości mięsa.

Na stajni znajduje się stale kilka do stu sztuk bydła, o którego wyżywienie musi się starać sama rzeźnia, względnie Urząd prowiantowy... W tym celu istnieją oddziały, zajmujące się na tyłach rekwizycyą względnie kupowaniem siana, słomy, wogóle paszy, którą przysyłają pociągami do stacyi M. Stąd pewna, drobna część odchodzi do rzeźni; reszta zaś do Urzędu prowiantowego, gdzie służy jako uzupełnienie „fasunków".

Kogo zaopatruje Urząd prowiantowy? W zasadzie całą dywizyę Legionów t. j. brygady II i III. Praktycznie jednak cały szereg oddziałów legionowych (detaszowane oddziały piechoty, kilka bateryi artyleryi, a obecnie cały 2-gi pułk ułanów) z powodu zbyt wielkiej odległości od Urzędu prowiantowego nie korzysta zeń, ale z najbliższych magazynów zazwyczaj austryackich, czasem niemieckich.

Żywność wydana z magazynu wędruje teraz do pułków — ciągnie poleskiemi drogami cały tabor wozów, aż popołudniu koło godziny czwartej zazwyczaj dostanie się do swej siedziby, do t. zw. trenu pułkowego, gdzie zarazem mieści się magazyn pułkowy, służący za skład chwilowy; wnet bowiem zjawiają się wózki kompanii z swymi podoficerami prowiantowymi—i zabierają swoją cząstkę. — Mięso, jarzyna, konserwy kawowe, herbata, masło, cukier i t. d. idą stąd prosto do kuchni, chleb, papierosy, cukierki, czekolada, świece i t. p. rozdzielane bywają na plutony, w których znów odbywa się podział między żołnierzy, lub jak np. światła pomiędzy ziemianki...

„Fasunek" przyszedł z magazynu w pole; co końskiego, dostało się koniom, o ludzi dbają kuchnie, te tak dobrze znane kuchnie polowe, w których wszystko zależy od zdolności kucharza, a także i od tego, czy dany oddział ma nadzieję dłużej przebywać w miejscu, czy też znajduje się w ruchu.

Normalna jednak, przeciętna strawa Legionisty to: kawa konserwowa na śniadanie, zupa (rosół lub kapuśniak), mięso (wołowe lub gulasz) i legumina (groch, kasza) na obiad; herbata z rumem albo winem lub kawa na kolacyę. Pół bochenka chleba wystarczy na dzień cały.

Dodatkowe tłuszcze, słodycze i t. d. kupują legioniści już z własnych funduszów w kantynie legionowej czy pułkowej, albo w pobliskich niemieckich.

Wyjątkowe dobre „menaże" żołnierskie zdarzają się w poszczególnych oddziałach. I tak np. w bateryi artyleryi nr. 4, legendarny już kucharz Dyrda tak wybornie żywi artylerzystów, że oficerowie zrezygnowali z osobnej własnej menaży, jedząc również „z kociołka". Śniadanie i tu jak wszędzie stanowi kawa czarna, — ale obiad jest już zgoła zbytkowny: zupa (w najrozmaitszych gatunkach), pieczeń (sznycle zrazy i t. p.) legumina (ryż z słoniną, jakieś ciasta i t. p.). Na kolacyę prócz kawy i herbaty znajdzie się coś słodkiego (chrust i t. p.) — a wszystko tymi samymi „fasowanymi" środkami, jak gdzieindziej rzeczy proste i nieurozmaicone. Tu dało się to zrobić dzięki dobremu kucharzowi oraz specyalnym warunkom, natomiast gdy artylerya jest w ruchu, przybiera cała menaż i tu także kształty „komiśne".

Pozatem oficerowie nasi — jak w całej armii — korzystają z własnych swych menaży pułkowych względnie batalionowych, który to ostatni typ (poza kawaleryą) jest regułą. Menaże oparte są na zasadzie pobierania przez oficerów żywności w naturze, ale w gotówce w formie t. zw. „relutum". Za to „relutum" nabywa się w Urzędzie prowiantowym po cenach „fasunkowych" mięso, chleb, jarzyny, masło, wino, rum — resztę zaś artykułów potrzebnych do prowadzenia kuchni kupuje się na tyłach, przyczem ewentualny niedobór pokrywa się miesięcznie przez rozdział na wszystkich uczestników, kwota zaś zależy od „stopy życiowej" danej menaży, która w różnych oddziałach bywa różną. Wszędzie zaś „menaż" prócz restauracyjnego swego charakteru stanowi zarazem i rodzaj kasyna, miejsca jednoczącego i skupiającego oficerów w poobiednich, zwłaszcza w wieczornych pogawędkach.

W. Mondalski.

W polu, 4 kwietnia 1916 r.

Józefowi Piłsudskiemu.

Cześć Ci za zapał i naszą dumę o Tobie,
za posiew krwi w Ojczyźnie... za czynów stal...
za sztandar zwycięski na wroga grobie,
za poszept wichru... i pogwar fal..

Cześć Ci, o Wodzu! za pieśń i tęsknotę,
za natchnień wielkich Orędzie,
za wolności słońce złote!..
Cześć Ci w domu... w ojczyźnie... wszędzie,

gdzie wstęgi swoje toczy Wisła, Bug i Warta,
gdzie Styru zatoki szemrzą głuche pacierze...
od Karpat, kędy dziejów odwrócona karta
podana była Tobie do napisu, Brygadyerze!

Cześć Ci — o cześć, Wodzu! O Tobie hetmańska duma w ludzie
za wielkie z narodem przymierze!...
Zmartwychwstanie Polski w Twoim trudzie,
cześć Ci przeto, Brygadyerze!

Za odzew serc... pragnienie dusz... za słowa czar...
za szczęścia uśmiech w nowej wierze...
za orli lot.. i za Polski dar...
cześć Ci, Wodzu Brygadyerze!...

Stanisław Jasiński
Sierżant oddziału sztabowego 5 pułku piech., I bryg. Leg. Polsk.

Na pozycyi 19 marca 1916.

KRONIKA.

Papież Litwie. Za pośrednictwem pronuncyusza apostolskiego Fruehwirta w Monachium papież przesłał arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu dar 10,000 lirów dla biednych na Litwie.

O obsadzenie namiestnictwa galicyjskiego. Jako potwierdzenie wersyi co do następstwa po śp. gen. Colardzie dowiadujemy się ze sfer poinformowanych, że powołanie osobistości cywilnej na stanowisko namiestnika Galicyi ma wszelkie szanse prawdopodobieństwa. Najpoważniejszym obecnie kandydatem na stanowisko namiestnika jest A d a m hr. T a r n o w s k i, poseł austryacki w Sofii, mąż stanu wybitnych zasług i zdolności. W razie gdyby nominacya ta nie doszła do skutku, powołaną będzie osobistość ze sfer wojsk. Jako kandydatów wymieniają gener. Pietraszkiewicza, pochodzącego z Galicyi, oraz generała dywizyonera Schmidta.

Prof. Sering o Polakach i Ukraińcach. W wielkiej sali wiedeńskiej „Uranii" wygłosił 4 b. r. wobec bardzo licznej, doborowej publiczności znany profesor ekonomii społecznej na uniwersytecie berlińskim Dr. Sering odczyt „o zdobytych terytoryach wschodnich". Na wstępie obszernie wyluszczył cele wojny obecnej: równouprawnienie państw centralnych z wielkiemi państwami światowemi, jak Anglia i Rosya, i zabezpieczenie granic na przyszłość, poczem podzielił etnograficznie zdobyte terytorya na „kraj Polaków", dalej na Litwę, Białą Ruś i Kurlandyę. O Polakach mówił prelegent w tonie sympatycznym. Przyznał, że posiadają właściwą sobie, silną kulturę, dzięki której zajęli dominujące wśród innych narodów na Wschodzie stanowisko. Dlatego też ten duchowo silny naród m o ż e m i e ć p r e t e n s y ę d o n a j w y ż s z e g o w y m i a r u p o l i t y c z n e j s a m o d z i e l n o ś c i, o ile to daje się pogodzić z wojskowem bezpieczeństwem granic państw centralnych.

Przedstawiwszy ucisk i prześladowanie Polaków przez Rosyę, rozproszył obawy, jakoby przemysł polski ucierpiał z powodu utraty targu rosyjskiego, albowiem wciągnięty do unii cłowej państw środkowo-europejskich, miałby wzamian przystęp na targ światowy.

Następnie profesor Sering przedstawił stosunki na Litwie i Ukrainie i twierdził, niewiadomo na jakiej podstawie, że tutaj „przywrócenie rządów polskich" wywołałoby „najwyższe wzburzenie". Litwini są bowiem, jego zdaniem, „szczepem germańskim (sic!) i tylko szlachta „ta górna warstwa społeczna" jest tam polską, lecz nie ma ludu za sobą. Co do Ukrainy zaś, to — powiedział prof. Sering — wypadki okazały, że „p r z e c e n i o n o j e j d ą ż e n i a d o s a m o d z i e l n o ś c i n a r o d o w e j". Już Chmielnicki dowiódł, że Ukraińcy czują się bliższymi Rosyi, aniżeli Polski. Ruchu, celem oderwania Ukrainy od Rosyi — powiedział Sering — nigdy tam nie było, nawet nie było go podczas rewolucyi 1905 r.

Po tych bardzo zajmujących wywodach natury politycznej, prof. Sering omawiał obszernie stosunki gospodarcze w krajach okupowanych, które obejmują przestrzeń 300,000 kilometrów kwadratowych. W bardzo ponurem świetle przedstawił stosunki gospodarcze żydów w Królestwie Polskiem, a zwłaszcza na Litwie. Zdaniem prelegenta, rozwiązanie tej kwestyi będzie bardzo trudne, chociaż sądzi, że trzeba będzie zorganizować emigracyę żydowską do Ameryki i do Palestyny. Lepiej ułożyły się stosunki żydowskie w Kurlandyi, gdzie żydzi przystosowali swoje zwyczaje i język do większości ludności.

Jerzy Brandes o żydach w Polsce. (W.B.P.). Wiedeń 12 kwietnia. „Jüdische Korrespondenz" podaje w transkrypcyi z żargonowego „Tagblattu" lwowskiego wywiad kopenhaskiego korespondenta tego pisma z Jerzym Brandesem. O stosunku żydów do Polaków wyraził się pisarz duński:

Walki pomiędzy Polakami a żydami nie powinno się prowadzić w formie takiej, któraby wyłączyła wszelkie porozumienie. Należy dążyć do porozumienia. Możliwe to jest wszakże tylko wtedy, jeżeli obie grupy uznają pewne zasady. Żydzi muszą uznać, że Polska, w jakiejkolwiek formie samoistna, nie ścierpiałaby, iżby jej idea państwowa nie była wyłącznie polska. Żydzi musieliby tedy usunąć wszystkie te postulaty, któreby mogły zaciemnić wyłączność polskiej myśli państwowej. Żydzi musieliby dalej uznać hegemonię polskiego języka państwowego i dbać o naukę tego języka we własnych szkołach.

Z drugiej strony Polacy powinniby zrozumieć, że pominąwszy, czy się jest za lub przeciw nacyonalizmowi żydowskiemu, czy się wierzy w przyszłość asymilacyi, albo ją zgoła odrzuca, w każdym razie niemożliwą jest rzeczą nie uznać odrębnego charakteru ludności trzymilionowej. Należy się liczyć z odrębnemi właściwościami języka, kultury, religii. Wszelkie gwałtowne zwalczanie tych odrębności prowadzi do brutalności i osłabia własną pozycyę.

Obopólne uznanie tych zasad umożliwiłoby porozumienie polsko — żydowskie, które leży w interesie obu narodów gnębionych.

Pierwszy „express" Wiedeń- Warszawa. Dyrekcya austryackich kolei północnych poczyniła starania celem puszczenia w ruch od 1 maja pociągu ekspresowego z Wiednia do Warszawy, który będzie miał połączenie z Lublinem, Chełmem i Kowlem. Ekspres będzie miał wagon sypialny, a czas jazdy między Wiedniem a Warszawą wyniesie 36 godzin.

Przygoda parlamentarzysty w rowach strzeleckich. „Figaro" opowiada, że jeden z deputowanych francuskich wybrał się na front celem zwiedzenia pozycyi.

Oficer, który go oprowadzał, nie mając czasu towarzyszenia mu do przednich rowów, zlecił to jednemu z żołnierzy, objaśniając, że ów pan jest parlamentarzystą. Gdy żołnierz doprowadził posła różnymi zakamarkami ziemnymi do pierwszych rowów, podoficer służbowy zobaczywszy cywila, oglądnął go nieufnie i napadł na żołnierza z wyrzutem.

— Cóż to za imitacyę ludzką wleczesz za sobą?

— Panie sierżant, to jest parlamentarzysta — odpowiedział żołnierz.

Sierżanta ogarnął szał.

— Co? to jest parlamentarzysta? — zawołał — i ty go wleczesz z niezawiązanemi oczyma, aby po powrocie opowiedział Niemcom, co widział?

I troskliwy podoficer, wyciągnąwszy niemożliwie zabrudzoną i zatłuszczoną chustkę, zawiązał nią oczy „parlamentarzysty", pomimo jego zaciętego oporu, a potem kazał go pospiesznie odprowadzić do pobliskiej komendy.

Tam nieporozumienie wyjaśniło się wkrótce, ale poseł nie miał już więcej ochoty do zwiedzania frontu.

Humor.

Z w o l e n n i k e n t e n t e'u: No, teraz w Niemczech macie już dwa razy w tygodniu bezmięsne dnie.

N i e m i e c: A w Anglii zato macie siedm dni w tygodniu bezsenne noce.

(Aluzya do bombardowania Londynu Zeppelinami).

Milukow następcą Sazonowa. Bukareszteńska „Seara" donosi na podstawie doniesień rumuńskich dzienników, iż znany wódz liberalnej partyi kadetów Milukow zostanie następcą ministra spraw zagranicznych Sazonowa. Milukow wygłosił mowę w Dumie, w której oświadczył, iż zamiary rosyjskie wobec Konstantynopola wywarły bardzo złe wrażenie na Bałkanie. Jego partya nie żąda Konstantynopola, lecz tylko swobodnej drogi przez cieśniny. Dalej wódz liberałów oświadczył, że Rosya na Bałkanie chce prowadzić p o l i t y k ę p a n s y j s k ą. Według rosyjskich dzienników, c a r m a z u p e ł n e z a u f a n i e d o M i l u k o w a.

(Wiadomość ta jest barrdzo charakterystyczna dla imperyalistycznych prądów w rosyjskiej ideologii postępowej Red.).

Petycya prawicy do cara. Ze Sztokholmu donoszą: W mieszkaniu reakcyonisty Rymskiego Korsakowa odbyło się kilka poufnych posiedzeń członków prawicy dumskiej. Uchwalono skierować do cara petycyę i domagać się ostrych środków przeciwko ziemstwom, kongresom miejskim i całemu opozycyjnemu ruchowi. Petycya zwraca się także przeciwko zwoływaniu Dumy. Wnioskuo odrębnym pokoju cenzura drukować nie pozwoliła. Prezydent ministrów Sturmer petycyę tę ma wręczyć carowi.

„Ostatnia przestroga dla Polski". Serya artykułów Dr. M. Janika, drukowanych pod powyższym tytułem w „Gazecie Polskiej", wyszła jako osobna odbitka i jest do nabycia w Administracyi naszego pisma i w księgarni W. Ringman za 1 kor.

Z Dąbrowy.

Ofiara na biednych. W Administracyi naszego pisma złożono zebrane w kawiarni W. Pana Lubowskiego 4 kor. na biednych.

Na rzecz i na ręce T-wa pomocy dla biednych chrześcijan w Dąbrowie złożyli: Właścicielka sklepu bławatnego p. Bieńkowska rubli 2 jako procent od sprzedaży Zespół Zwolenników Sceny Polskiej w Dąbrowie koron 5 halerzy 27 z przedstawienia „Kozioł ofiarny" w d. 2/IV. Zamiast wieńca na trumnę ś.p. Józefa Białego złożyli na mleko dla chorych dzieci w ochronkach T-wa, czynni członkowie T-wa Muzycznego w Dąbrowie na ręce Dr. A. Niepielskiego koron 27 i kop. 30; na ręce A. Szostakowej koron 3—93 h. i rb. 2—90 kop. Razem kor. 30—93 hal. i rb. 3—20 kop.

Koncert T-wa Muzycznego w sali Resursy w Dąbrowie odbędzie się dnia 16 kwietnia o godz. $5^1/_2$ po południu, na którym wykonane zostaną „Sonety Krymskie" St. Moniuszki (do słów A. Mickiewicza). Bilety nabywać można w miejscowej Resursie. Ceny miejsc od 4 kor. do 50 hal. 25% dochodu przeznacza się na Szkoły Polskie w Dąbrowie.

Z Będzina.

Różne Ogłoszenie Magistratu, dotyczące podatku wywozowego i wwozowego, jak również podatku od węgla, zniesiono; podatek wywozowy i wwozowy będzie pobierany od wyrobów żelaznych i stalowych; podatek od węgla w wysokości 0,10 marek za 100 kg od 1 kwietnia r b. zostaje skasowany.

Obecnie we wszystkich restauracyach sprzedaż wódek jest surowo wzbronioną, lecz podobno niektóre z lepszych restauracyi starają się o prawo sprzedaży trunków.

W tych dniach zdarzył się w naszem mieście już drugi wypadek tyfusu plamistego, przy ulicy Kościelnej; chorego umieszczono natychmiast w szpitalu, a lokatorów w domu izolacyjnym. Zdaje się, że wypadków podobnych więcej nie będzie, dzięki energicznym zabiegom lekarza miejskiego p. Wierzbowskiego.

Z Sosnowca.

Statystyka Komitetu żywnościowego w Milowicach. Ogłoszono sprawozdanie Komitetu żywnościowego w Milowicach za czas od dnia 23 grudnia 1914 roku do dnia 10 czerwca 1915 roku, które przedstawia się, jak następuje: wpłacono na żywność 7321 mk. 89 fen.. nabyto różnych towarów za 7277 mk. 13 f. Stowarzyszenie „Sprawiedliwość" otrzymało saldo po potrąceniu różnicy kursu 36 mk. 76 fen. Sprzedano towarów za 8516 mk 96 fen. Zysk ogólny ze sprzedaży wyniósł 1239 mk. 83 fen. Z sumy tej wydano: Komitetowi dobroczynności dla głodnych w Milowicach 582 mk. 92 fen., za zwózkę towarów 58 mk. 38 fen, koszta kancelaryjne 21 mk. 80 fen., wynajęcie lokalu 132 mk. 76 fen. Razem 795 mk. 86 fen. Pozostało w kasie skarbnika 443 mk. 97 fen.

Nazwy ulic w Modrzejowie. Władze niemieckie w tych dniach dokonały zmian nazw ulic w Modrzejowie. Ulica Sosnowiecka będzie nosić nazwę ulicy „Ludwika Mauwego", Rynek przemianowano na „Rynek Modrzejowski", ulica Graniczna, nosić będzie nazwę—Pastewnej. Osada Modrzejów, jak wiadomo, przed niedawnym czasem została przyłączona do miasta Sosnowca.

Z życia robotników. Wielu robotników, pracujących zagranicą, od pewnego czasu zaprzestało zupełnie wysyłania pieniędzy rodzinom swoim. Żony tych robotników występują obecnie do władz niemieckich z podaniem, ażeby zarządy fabryk, gdzie pracują ich mężowie potrącały z ich zarobków pewne kwoty na utrzymanie i tu przysyłały.

Wykrycie kradzieży. Przed kilku dniami w mieszkaniu wachmistrza policyi Frejlicha, przy ulicy Wawel Nr. 3, w Sielcu, popełniono kradzież biżuteryi. Podejrzenie padło na dwóch znanych złodziei: Stanisława Wachelskiego i Stanisława Zękowskiego. Przeprowadzona w ich mieszkaniu rewizya wykryła mnóstwo różnych towarów galanteryjnych i bielizny, wartości około 600 rubli, skradzionych w Będzinie. Złodziei osadzono w miejscowem więzieniu. Dalsze śledztwo w toku.

Na sposoby biorą się. Właściciel domu w Sielcu, niejaki O., chcąc lekko zarobkować, wysyłał codziennie na cały dzień swe dzieci na żebraninę, pod przybranem nazwiskiem jednego z lokatorów sąsiedniego z nim domu. Przez jakiś czas „interes" szedł pomyślnie, gdyż nikt nie podejrzywał w proszących,—dzieci zamożnego kamienicznika. Lecz, jak to mówi przysłowie, „że dopóry dzban wodę nosi, dopóki mu się ucho nie urwie", tak się też stało z pomysłowym „kamienicznikiem".. W tych dniach lokatorów, pod którego nazwisko żebrzące dzieci się podszywały, dowiedziawszy się o tej „mistyfikacyi" dał znać policyi, która po przeprowadzeniu śledztwa, sprawę skierowała do sądu

O bezpieczeństwo mieszkańców. Właścicielom placów i cegielń, w granicach których znajdują się mniejsze lub większe wyboje, policya miejska poleciła te niebezpieczne przestrzenie ogrodzić

Z Lublina.

Seminaryum nauczycielskie. Staraniem Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego dnia 16 b. m. odbędzie się tu konferencya w sprawie założenia seminaryum nauczycielskiego w Lublinie.

Nowe pismo pedagogiczne. P. Stefan Plewiński uzyskał koncesyę na wydawnictwo dwutygodnika pedagogicznego pod nazwą „S z k o ł a P o l s k a". Czasopismo służyć będzie szczególnie sprawie rozwoju szkolnictwa ludowego. Na treść pisma składać się będą, prócz artykułów wstępnych, artykuły treści pedagogicznej, jak również traktujące o sprawach zawodowych i zarobkowych nauczycielstwa, artykuły z dziejów szkolnictwa, z życia stowarzyszeń nauczycielskich i oświatowych, sprawozdania z ruchu wydawniczego na polu pedagogicznem, recenzye z pism i dzieł pedagogicznych, ze szczególnem uwzględnieniem podręczników szkolnych, utwory literackie, historyczne, korespondencye, porady zawodowe i t. p.

Pismo ma zapewnione współpracownictwo grona pedagogów i działaczy oświatowych w Lublinie i na prowincyi.

Z Bochni.

Odsłonięcie tarczy Legionów. Niedziela dnia z b. m. była dniem uroczystym w Bochni. W dniu tym nastąpiło odsłonięcie tarczy Legionów. Od wczesnego ranka można było zauważyć wzmożony ruch w mieście; wielka liczba okolicznego włościaństwa i wszystkich sfer społecznych przybyła na ten dzień z powiatu do miasta. W uroczystem nabożeństwie, które odprawił wiceprezes P. K. N. ks. Biliński, oprócz licznej publiczności wzięli także udział delegaci N. K. N. W czasie nabożeństwa przygrywała orkiestra salinarna. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Wilczkiewicz. Po nabożeństwie rozwinął się pochód, w którym wzięła udział publiczność i szkoły w długim korowodzie. Uroczystość odsłonięcia rozpoczął prezes P. K N. poseł Maiss, a wskazawszy na zwycięstwo idei legionowej, reprezentowanej przez N. K. N., odsłonił tarczę przy dźwiękach hymnu narodowego. Tarcza przedstawia herb Bochni, opatrzony odciskami starych, polskich pieczęci. Okala tarczę napis: „Bochnia—Legionom".

Po odsłonięciu tarczy na trybunę wstąpił poseł K. Srokowski, delegat N. K. N. Mówca w gorących słowach wskazał na znaczenie czynu Legionów, na bohaterstwo tego czynu i jego znaczenie, jako czynnika, który ratuje honor narodu.

Pierwszy gwóźdź wbił prezes P. K. N. poseł Maiss, poczem wbijali reprezentanci poszczególnych zrzeszeń, a więc: delegacye wojskowe, reprezentacye władz rządowych i autonomicznych, szkół, włościaństwa, ziemiaństwa, gmin i wogóle obywatelstwa całego powiatu. Miłe wrażenie wywołał fakt wbijania gwoździ przez reprezentantów wszystkich klas ze wszystkich szkół bocheńskich. Tarczę ufundowało miasto. Pracą żmudną dla przygotowania uroczystości zajęli się szczególnie pp. dr. Kiernik, referent N.K.N., tudzież p. Wład. Siemieński sekr. Rad. pow.

Z Tarnowa.

Cmentarzyk legionistów. W Pleśnej powstał staraniem tarnowskiego Koła Ligi Kobiet N. K. N. cmentarz poległych w pamiętnej bitwie pod Ł o w c z ó w k i e m w grudniu 1914. legionistów. Na gruncie darowanym przez Izraela Wechslera, urządzono 68 mogił, rozłożonych w półkole, na przestrzeni 2500 mtr. kwadr. Ekskumacyi zwłok pogrzebanych pierwotnie na pobojowisku dokonał zarząd wojskowy.

W środku cmentarza stanie krzyż żelazny na podmurowaniu. Całość otoczona będzie żywopłotem jak też szpalerami świerków i lip.

Zgodnie z inicyatywą gminy Pleśna pragnie tarnowska Liga Kobiet wznieść na cmentarzu kaplicę. Koszt jej obliczono na 10,000 K. Liga Kobiet w Tarnowie żywi nadzieję, że rękodzielnicy nasi i dostawcy pośpieszą jej chętnie z pomocą w tem dziele.

Z Zakopanego.

Opieka nad grobami legionistów. Na cmentarzu zakopiańskim znajduje się pewna ilość grobów legionistów. Są one wyodrębnione i znajdują się obok siebie na specyalnie wyznaczonym na ten cel obszarze. Celem roztoczenia opieki nad tymi grobami, wydelegował Komiet Narodowy w Zakopanem komisyę z trzech członków, złożoną z p. p. Skotnickich i Augustynowiczowej. Komisya podjęła próbę zbiórki na cele konserwacyi mogił legionistów u wstępu na cmentarz w czasie pogrzebów.

Z Warszawy.

Wybory do Rady miejskiej st. m. Warszawy. (BPP.). Niespodziewana decyzya władz okupacyjnych powołania Rady miejskiej z wyborów jest szeroko komentowaną. Wyciągane są nieraz daleko idące wnioski, wiążące tę decyzyę z kwestyą polityczną polską. Nie brak jednak wniosków pesymistycznych, według których nie dojdzie ani do istotnego powstania Rady ani nawet do wyborów. Tem niemniej wszyscy w Warszawie szykują się do przyszłej kampanii wyborczej.

Komisya 15-tu powołana przez K. O. opracowuje ordynacyę wyborczą. Postawiony przez władze okupacyjne termin 10 kwietnia został cofnięty ze względu na kwestyę przyłączonych przedmieść. Komisya dotyczas nie powzięła żadnych kategorycznych uchwał, prócz wskazania ogólnego w kierunku ordynacyi demokratycznej. W zasadzie więc komisya zmierza ku powszechności i równości, ograniczając jednak pojęcie wyborcy do pewnej zdolności wyborczej. Konkretne jednak uchwały jeszcze nie istnieją. Wysuwane są dotychczas następujące ograniczenia w dziedzinie prawa wyborczego: 1) umiejętność czytania i pisania po polsku; 2) wiek 25 lat; 3) zamieszkanie w Warszawie od lat 2; 4) jako cenzus majątkowy: a) posiadanie mieszkania na własne imię, b) posiadanie lokalu, za który się płaci (chociażby więc odnajmowanie pokoju przy rodzinie), c) samodzielność materyalna (syn więc mieszkający przy ojcu i utrzymywany przez niego nie ma prawa głosu), d) kwestya głosowania usamodzielnionych materyalnie kobiet bezpośrednio, lub też przez upełnomocnionych nie jest ustaloną w opinii.

Zaznaczyć należy, że wysuwane pomysły w rodzaju usunięcia okręgów i głosowania na jedną listę przez całą Warszawę lub trzykrotnych wyborów przez wszystkich wyborców po 40 radców za każdym razem — nie są zbyt poważnie traktowane.

Warszawskie teatry w świetle „Berliner Tageblatt'u“. „Berliner Tageblatt“ w nr. 184 pomieścił obszerny feljeton pióra Ericha Köhrera, w którym autor informuje publiczność niemiecką o życiu teatralnem Warszawy.

Przedewszystkiem zaznacza, że teatry ani na chwilę nie przestały grać, choć „barbarzyńcy“ (Niemcy) zawładnęli stolicą Królestwa Polskiego i że obecnie przedstawienia dawane są codziennie. Na pierwszem miejscu stawia byłe teatry rządowe tj. Teatr Wielki, Teatr Rozmaitości, Letni i Nowości. Twierdzi, że opera słabo się spisuje i że atrakcyą jej jest świetna śpiewaczka M. Kaftal, której głos chwali gorąco. Przedstawienie „Lohengrina“ nie wypadło szczęśliwie. Na wysokim poziomie wykonania stoi — jego zdaniem — Teatr Rozmaitości, nie pogoba mu się natomiast repertuar. „Tamten“ Zapolskiej jest dla niego bombą, której treści nie zniosłaby publiczność niemiecka. Dlatego też p. Köhrer odrzucił propozycyę tłumaczenia. Wymienia dwóch artystów Frenkla i Kamińskiego jako pierwszej klasy talenty aktorskie. Pod względem wystawy wyżej stoi Teatr Polski, o czem wnosi z przedstawienia „Niebieskiego ptaka“. Podoba mu się Węgrzyn jako aktor wychowany nawskroś w nowoczesnym duchu. Teatr Mały uprawia — zdaniem autora artykułu — rodzimą sztukę" skromnymi środkami i siłami. Ma prawdopodobnie na myśli „Kościuszkę pod Racławicami“.

Zajrzał też do teatru żydowskiego Kamińskiej, którą „afisz nazywa największą tragiczką świata“. Uznaje jej talent, ale wydaje mu się śmieszną rzeczą, że Kamińska gra „Uriela Acostę“.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 15 kwietnia.

(mj.) Biuletyny wczorajsze przyniosły wiadomości o walkach na wszystkich frontach. Nawet na terytoryum greckiem zaczęły się bardzo znamienne ruchy, z którymi w prawdopodobnym związku przyczynowym stoi oporne stanowisko rządu greckiego wobec dalszych zachcianek czwóraliansu. Moskale rozpoczęli — zdaje się — nową ofenzywę na froncie galicyjsko-bessarabskim. Ruchliwość ich zaznaczyła się także na froncie polesko-wołyńskim i pod Dynaburgiem. Nowemu komendantowi rosyjskiemu zachciało się najwidoczniejszej nowe dziesiątki tysięcy Moskali wysłać na rzeź. Jest to bowiem od pewnego czasu stały objaw przy każdej zmianie na stanowisku naczelnego dowództwa w Rosyi.

Z Ameryki dochodzą wieści o nowych zawikłaniach w Meksyku. Miljarderzy amerykańscy snać za mało jeszcze zarabiają przy sprzedaży amunicyi dla Europy, zachciało im się zarobków na własnym rządzie i stąd to prowokowanie Meksykanów.

Mowy Bethmann-Hollwega i Asquitha dają prasie europejskiej temat do ciągle nowych komentarzy. Niektórzy chcą nawet wyczytać w mowie Asquitha — mimo jej wojowniczości — tony pokojowe. Podkreślają mianowicie wyrażenie Asquitha, iż czwóralians nie chce uważać się za pokonanego, iż zatem można mówić, gdyby mu tę pigułkę osłodzono.

Uwagę opinii austryackiej i niemieckiej zajmuje wyjazd bar. Buriana do Berlina. Jest to i dla Polaków wizyta ważna, bo zdaje się nie podlegać wątpliwości, że i sprawa polska zajmie poczesne miejsce na konferencyach berlińskich.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 14 kwietnia. (T. B. K.). Kwatera główna donosi pod dniem 13 b. m.: Na froncie Iraku żadnej zmiany. 3,000 żołnierzy, poległych w walce z 7 b. m., należy do 13 angielskiej dywizyi Kitchenera. My mieliśmy w tej walce 79 zabitych i 168 rannych. Na froncie Kaukazu położenie niezmienione.

Kolej Petersburg — Rybińsk.

KOPENHAGA 14 kwietnia. (T.B.K.) Według „National Tidende“ Duma przyjęła projekt budowy kolei: Petersburg—Rybińsk, która ma być gotową 11 stycznia. Przy dalszem trwaniu wojny kolej ta jako towarowa miałaby swoje znaczenie przy dostarczaniu **środków żywności dla stolicy.**

Biuletyn rosyjski.

13 kwietnia. Po przygotowaniu artyleryjskiem Niemcy próbowali zbliżyć się w odcinku przyczółka mostowego Uexkuell, zostali jednak naszym ogniem odparci. W okolicach Jakobstadtu i Dźwińska ogień artyleryi. Na zachód od jeziora Narocz nieprzyjaciel 12 bm. około 6 wieczorem silnie ostrzeliwał nasze stanowiska. Wnet potem posunął się naprzód we wsi Mokrzyce w małych grupach, a potem w silnych kolumnach. Nasza artylerya rozproszyła Niemców, którzy cofnęli się do swoich rowów.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 13 kwietnia. W całej okolicy Verdun noc była spokojna. Atak niemiecki, przygotowany wczoraj pod wieczór na wzgórze 304, nie wyszedł z rowów. Ogień odcinający naszej artyleryi i ostrzeliwanie, skierowane z sąsiedniego odcinka pod Malancourt, nie dozwoliły — zdaje się — rozwinąć się operacyom. Z reszty frontu nic ważnego do doniesienia.

Zamiary pokojowe Papieża.

KOLONIA 14 kwietnia. „Tijd“ donosi, że papież rozważa poczynienie pewnych zapytań w sprawie przemówień Bethmana Hollwega i Asquitha, co zapewne oznacza, że w obydwu tych przemówieniach są pewne podstawy do rokowań pokojowych. Istotnie, były w nich pewne zgodne punkty.

Anglia i Niemcy.

LONDYN 13 kwietnia. W izbie wyższej lord Courtney oświadczył, że deklaracya Runcimana w izbie niższej, iż przemysł niemiecki po wojnie nie może odzyskać swej pierwotnej siły, musi wywołać w związku z rezolucyami konferencyi paryskiej pewne obawy w Anglii, a niepomyślnie oddziałać na Niemcy. Będą oni podrażnieni przez deklaracyę, zapowiadającą po walce militarnej handlową i usiłowanie ku zdławieniu ich przemysłu.

Mówca rozważał trudności polityki celnej dla Anglii i Indyi i w końcu rzekł: Asquith powiedział, że Belgia musi swą poprzednią niezależność odzyskać; ale przecież stara Belgia nie może być przywróconą, jeśli Niemcy mają się gospodarczo rozwijać. Antwerpia i Rotterdam są geograficznie forpocztami Niemiec i od nich są zależne. Jeśli się chce te miasta uniezależnić, trzeba Niemcy obezwładnić.

Ofiary Zeppelinów w Anglii.

BERLIN 14 kwietnia. Z Londynu donoszą: W „Daily Mail“ z 7 kwietnia obliczają ilość ofiar ataku Zeppelinów na Anglię od dnia 19 stycznia 1915 r. do 5 kwietnia 1916 r. Wynosi ona 325 zabitych i 719 rannych, razem 1044 osób; pozatem na statkach zabitych było 17 i rannych 43, razem 1104 ofiary.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. Klubowa 4.